

# Wojewódzka Komisja Wyborcza do rad narodowych powołana uchwałą Rady Państwa z 4 bm.

Rada Państwa specjalną uchwałą powołała w Kielcach Wojewódzką Komisję Wyborczą do rad narodowych. A oto treść uchwały:

Na podstawie art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 31 października 1957 r. — Ordynacja wyborcza do rad narodowych (Dz. U. Nr 55, poz. 270) — Rada Państwa postanawia powołać Wojewódzką Komisję Wyborczą w Kielcach w składzie:

Przewodniczący: Zbigniew Neuman, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Kielcach,

Zastępca przewodniczącego: Stanisław Mastalerz, dyrektor Biblioteki Publicznej w Kielcach,

Sekretarz: Marian Malkiewicz, zastępca prezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy,

Członkowie:

1. Stanisław Barwiński, zastępca kierownika wydziału KW PZPR,
2. Stefan Borek, oficer Wojska Polskiego,
3. Józef Jędrzejewski, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Kielcach,
4. Eugeniusz Kot, dyrektor Technikum Handlowego w Kielcach,
5. Stanisław Łabędzki, ślusarz w Kielcejskich Zakładach Wytwarzania Metalu,
6. Stefan Małek, malarz w Kielcejskich Zakładach Wytwarzania Metalu,
7. Stanisław Michalski, sekretarz Prezydium Zarządu Okręgowego ZZPiS w Kielcach,
8. Genowefa Piekarska, inspektor w Wojewódzkim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych,
9. Edward Pukiewicz, ślusarz Zakładów Metalowych w Kielcach, członek Rady Zakładowej,
10. Tadeusz Ryński, fotograf, podstarszy Cechu Rzemiosł Różnych w Kielcach,
11. Jerzy Ożarówski, inżynier w Zakładach Metalowych w Skarżysku-Kamiennym, członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców,
12. Franciszek Wiech, rolnik, wieś Zabłocie, powiat kielceński.

## Władysław Gomułka u górników



W dniu 4.XII. br. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka spotkał się na akademii z górnikami kopalni „Sosnowiec”. Na zdjęciu: Górnicy wręczają upominki Władysławowi Gomułce... CAF — fot. Kondracki

## Pierwszy na świecie atomowy lodołamacz »LENIN«

### spuszczony na wodę

MOSKWA PAP. Pierwszy na świecie lodołamacz o napędzie atomowym „Lenin” został 4 bm. spuszczony na wodę.

Długość lodołamacza wynosi 34 m, szerokość — 27,6 m, wysokość — 16 tys. ton, silników głównych — 44 tysiące KM.

Na wodach nie pokrytych lodem „Lenin” będzie rozwijał prędkość do 32 km na godzinę. Stał się z łatwością będzie krusił lód o grubości 2 m. „Mózg” statku — to reaktor atomowy. Lodołamacz atomowy będzie zużywał w ciągu doby zaledwie kilkadziesiąt gramów „paliwa” jądrowego.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 40 GR.

# Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. Nr 292 (2922) KIELCE, SOBOTA • NIEDZIELA, 7 • 8 GRUDNIA, 1957 R. Nakł. 89.670

- Usprawnić działalność MO, Prokuratury i Sądów
- Wprowadzić nowe rozporządzenia wykonawcze
- Otoczyć młodzież od 14 do 16 lat właściwą opieką
- Konieczna jest akcja społeczeństwa i organizacji

## Uchwała Komisji Sejmowych w sprawie walki z chuligaństwem

### Laureat nagrody Goncourtów



Roger Vailland — laureat tegorocznej nagrody literackiej Goncourtów, którą otrzymał za książkę „Prawo”.

Fot. — CAF

## W AUSTRALII spłonęło całe miasto

Szalejący pożar przelił australijskiej w pobliżu Gór Błękitnych dotarł, mimo energicznej akcji straży ogniowej i wojska, do miasta Leura, położonego w odległości 80 mil od Sydney. Pastwą płomieni padło 150 domów mieszkalnych, dwie fabryki, trzy szkoły, dwa kościoły i szpital.

Ogień w prędkości rozszerza się dalej z olbrzymią szybkością.

Na wspólnym posiedzeniu Sejmowej Komisji Wydziału Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych dyskutowano nad projektem uchwały w sprawie walki z chuligaństwem.

Przyjęto tekst uchwały, który drukujemy niżej:

MO powinna dążyć do uzupełnienia brakujących kadr i nieustannego ich szkolenia oraz grupować środki działania w miejscowościach kraju, w których przestępczość w ogóle, a chuligaństwo w szczególności występuje z większym nasileniem. Milicja powinna być w szczególności wyposażona w nowoczesne środki techniczne, a zwłaszcza w nowoczesne środki transportu i łączności.

MO i Milicja Kolejowa winny otoczyć większą ochroną podróżnych i sprzęt na liniach komunikacyjnych.

Konieczne jest również zwiększenie operatywności Milicji na odcinku zwalczania nielegalnego górnictwa, wyszynku i handlu alkoholem.

MSW winno rozwiązać problem (Dokończenie na str. 2)

## 60 lat elektrycznego tramwaju w Łodzi

A ile będzie jeszcze? (Telefon własny)

W związku z 60 rocznicą założenia w Łodzi pierwszej elektrycznej linii tramwajowej w Polsce połączyliśmy się telefonicznie z dyrektorem Łódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Stanisławem Dumiakiem.

— Może na początek powie pan coś z „historii” tramwajowej?

— Pierwszy tramwaj podobny był do późniejszego spotykającego wozu letniego, miał słupki, barierki, dach i nic więcej poza kołami. Motorzyści kręcili dużą korbą, zakończoną również imponującym dzwonem.

— Jaka była szybkość jazdy?

— O połowę mniejsza niż obecnie.

(Dokończenie na str. 2)

## W poniedziałek „Zgaduj—Zgadula” w Radomiu

W poniedziałek w Radomiu w hali RZO odbędzie się impreza „Zgaduj — Zgadula” o godz. 17.30 i 20. Bilety do nabycia w kasach „Orbisu”.



W imprezie weźmie m. in. udział zespół jazzowy „Rocking All Stars” Paula Würgesa z NRP.

## Delegacja Sejmu PRL opuściła Londyn Wywiad Z. Kliszki w „Timesie”

LONDYN PAP. W godzinach wieczornych 5 bm. opuściła Londyn delegacja Sejmu PRL.

LONDYN PAP. Dyplomatycki korespondent dziennika „Times” przeprowadził wywiad z

Zenonem Kliszko, przewodniczącym delegacji Sejmu PRL. W artykule pt. „Ścisłszy więzy z Polską — delegacja Sejmu zadowolona z wizyty w W. Brytanii”, dziennik pisze: „Zenon Kliszko, wicemarszałek Sejmu i przewodniczący polskiej delegacji parlamentarnej, która właśnie zakończyła wizytę w W. Brytanii oświadczył: W rozmowach z poszczególnymi osobistościami członkowie delegacji skonstatowali znaczne poparcie dla stanowiska rządu polskiego w ważnych dla Polski problemach. Dotyczy to m. in. sprawy rozbrojenia i zachodnich granic Polski. W związku z propozycją, by mocarstwa zachodnie nie zakładały w Niemczech zachodnich baz dla pocisków średniego zasięgu, Kliszko powiedział, że gdyby ta propozycja została przyjęta byłoby to dalszy krok w kierunku utrwalenia pokoju w Europie środkowej”.

## Rakietą nośną sputnika nr 1 spadła na terytorium USA — oświadczył Chruszczow

LONDYN PAP. Rakietą nośną sputnika Nr 1 spadła na terytorium USA — oświadczył dziennikarzom w czasie przyjęcia w ambasadzie fińskiej N. S. Chruszczow. Dodał on, że Amerykanie nie chcą oddać Zw. Radzieckiemu rakietę nośną sputnika. Gdyby Amerykanie wystrzelili sztuczne satelity — powiedział on — i gdyby spadły na terytorium ZSRR, wróciłobyśmy go natychmiast.

## Amerykańska próba wystrzelenia sztucznego satelity zakończyła się fiaskiem

(Szczegóły na str. 2)

## Treść i cel

NIE rozbraja demokracja, nie próba „ukroczenia cugli” w partii. I nie — jak to rozumieją niektórzy — tylko formalne cięcie organizacyjne jako cel sam w sobie.

W kwestii pierwszej: Do argumentów, jakie już padły ostatnio na naradach i w publicystyce, dodajmy jeszcze kilka i uzupełnijmy niektóre. Partia ma prawo, ba, obowiązek, jeśli jest bojową partią walczącą o realizację swego programu, swych ideałów — regulować skład swych szeregów — usuwać ludzi, którzy albo przynoszą jej hańbę nieuczciwością, amoralnością, albo są całkowicie obojętni na jej sprawy, albo się z programem, z ideologią partii nie zgadzają.

„Każdy ma prawo pisać i mówić wszystko, co mu się podoba, bez żadnych ograniczeń — pisał Lenin w 1905 roku. — Ale każde wolne zrzeszenie (a więc i partia) ma również prawo przepędzać takich członków, którzy wykorzystują swobodę partii dla głoszenia antypartyjnych poglądów... Wolność myśli i wolność krytyki wewnątrz partii nigdy nie smutniła do zapomnienia o wolności zrzeszenia się ludzi w wolne związki zwane partiami”.

Niezaprzeczalna jest logika tych słów. Partia nie może być klubem dyskusyjnym ludzi o diametralnie różnych poglądach. Nie ma żadnego uzasadnienia, aby ktoś, kto się z nią nie zgadza w zasadniczych kwestiach dotyczących teorii i praktyki, pozostawał w szeregach partii.

Czy więc próba „ukroczenia cugli” w partii, zamknięcia ludzkom ust, zgłuszenia różnorodności myśli i wypowiedziania myśli? Przecież nas wiele nauczały. M.in. tego, że bezkrytyczna postawa, likwidacja dyskusji w partii, brak świeżej myśli prowadzi do błędów, schematyzmu i pogwałcenia zasad demokracji socjalistycznej, do nieuwzględnienia szczególnych warunków budownictwa nowego ustroju w naszym kraju. Chyba przynajmniej, że dyskusja — oczywiście dyskusja z pozycji socjalizmu — wolności do partii wiele dobrego (na tym też zrodziło się powiedzenie o myśleniu, które ma wielką przyszłość). Z dyskusji kształtuje się nasz model gospodarki, formy życia społecznego, metody działania partii. To i inne problemy bynajmniej nie są już całkowicie rozwiązane i nigdy nie będą.

(Dokończenie na str. 2)

## Dziś zamieszczamy drugi kupon naszego konkursu

KONKURS „Totka” i „Słowa Ludu” KUPON NR 2 12, 14, 19

Imię i nazwisko .....  
Dokładny adres .....

Uwaga! Przypominamy, że zgodnie z regulaminem konkursu należy zachować wszystkie kupony. Zakłady konkursowe zawierają będziemy dopiero na dzień 15 grudnia. Już wtedy kupony.





# Chlebem plastik żyje...

Nie mam zamiaru po raz  
tym któryś z rzędu roz-  
trząsać trudnej sytuacji  
naszych artystów, co to tyko-  
ło, żeby ucieszyć własne su-  
mienie. Spół zawracają się  
spokojnie. Dobre by było, aby  
właściciel, kto może choć prze-  
czekał te sytuacje, naprawdę o  
przeżycianiu najszybszego przy  
najmniej przez tydzień miał  
niespokojne noce. Może wtedy  
dozobaczyliby się jakich ta-  
kich zmian. Jakiś to powinny  
były zmiany, wszyscy widzą.  
Chodzi po prostu o to, aby go  
zwolnił plastykom twórczość, no  
i przede wszystkim... żyć.

Owym kłosem, któremu  
niespokojnych snów życze,  
nie jest żadnia wymaginowa-  
na postać z zaświatów. Ale

u nas pretensje do środowis-  
ka plastycznego, że nie dzia-  
ła, narzekając na ciężkie wa-  
runki, zamiast malować i wy-  
stawić. Dajciej! To trochę  
głupia inaczej. Życzę sobie  
tylko wypada większego za in-  
teresowania malarstwem  
wsśród szerokiego mas społec-  
zeństwa. Mimo to jednak pla-  
styki narzekają, dalszym  
oagu. Trochę własności, tro-  
cho więcej zainteresowania  
zgodu małego zainteresowania  
dużego braku za interesowania  
nazw. czynni-  
ków. Dla przykładu przypomo-  
nę sprawę powstawania salo-  
nu sztuki, która po długich  
tarapatach i zjawiających się  
z najmniej spodziewanych  
stron trudnościach, zakończy-  
ła się wreszcie jakimś cudem  
pomyslnie. Co to jednak tre-

Władysław Markiewicz · Przed snem

najbardziej realne. Istniejące  
naprawdę urzędy i ich pre-  
stawiciele. Kto tam bardziej  
w gorącej wodzie kąpany,  
raz posłasia się moi ludzie,  
według wszelkich zasad, ztu-  
ki szermować — oświadczył.

Nieprzewidywalne — powie-  
li. —  
Drogo to my o plastików  
chocemy i krzyknę racili w  
tym twierdzeniu może będzie,  
ale bardzo, bardzo mało.  
Bo, ze temu pokój na pracow-  
nie przyznano, — zamiemu zaś  
ktoś obcał mieszkanie, praw-  
da dla nich i dla nas radość,  
ale to jeszcze nie wszystko,  
na ograniczone możliwości  
popytać się zawsze — nie  
wypada. Czarem bywa, że bar-  
dziej one nieprzemysłane niż  
ograniczone.

[illegible]

Na tym, że dadzą mi zarobić właściciele obywateli ekscytowanych wystaw, trzeba już postawić krzyżyk. Nie pomogą poprzeczne apele, to i tak uważa pomóc nie może. Wnętrze maluje się u nas rzadko i robą to raczej plastycy, których sobie wybiera projektant - inżynier. No cóż, zakazu, aby nie sprowadzać plastików z innych ośrodków, wydać nie można. Pozostaje więc czekanie na byle okazję i ewentualny zakup obrazu. A zakup — to w Kielcach wycedyła rączki, niemal z sensacją, wyciągnęła się i wzięła się za wystawianie. Jak oni to robią, że jakos mają co do ust włożyć, mogą malować i w do desku wystawiać?

(Dokończenie na str. 2)

**B**ył okres, zresztą niedługi, poprowadzająca Paziętnik, kiedy ludzie interesowali się teraźniejszością i przyszłością Kielc. Słyszał się wtedy dużo pretensji do naszych urbanistów, że nie ma stałego planu rozwoju miasta — że buduje się chaotycznie, ad przypadki do przypadków, że stąd rzedzi się dużo błędów itp. itp. Powstanie planu perspektywicznego na lata najbliższe (pięcioletnia) i dalsze (lat 25) było dotychczas hamowane niedziękowaniem Min. Kolei projektującego nowe połącze-

nia. Dziś, kiedy ta sprawa jest załatwiona, gdź wyliczyć na szlaków kolejowych wpół Kiele zostało ustalone — mogą wreszcie powstać plan urbanistyczny miasta. Plan ten już istnieje, a jest tak logiczny, przejrzysty, że każdy laik może go, spojrzawszy nań, mieć przed oczyma wizję takiel Kiele, o jakich marzy: miasto, w którym przyjemnie się mieszkać.

A więc śródmieście, w którym będzie się mieścić cząstkowybytkowa i handlowa, powstanie — takie miniatury

## Tež metoda...

Na wstępie autentyczny  
dokument:

Czarnolas, 24. XI. 1937 r.  
OSWIADCZENIE —  
My, młodzież męska Czarnolasu, niżej podpisani, oświadczamy, że postaramy się dopinować porządek wśród kolegów z Czarnolasu na wieczornych kursu, organizowanego przez ZP ZMW. Pragniemy zgodnie się bawić, jak przystało na szanującą się wzajemnie młodzież.  
(Tu następuje kilka podpisów)  
O podpisach stów kilkana. O-  
tóż należą one do najbardziej zadziernych kawalerów we-  
wsi. Takich, którym trudno w-  
czasie zabawy opisać się bez

awantury. Uczestnicy wspomnianego w „oświadczeniu” kursu ZMW w Czarnolesie, zapragnęli urządzić sobie wieczorek pożegnani. Ale to nie było przebiegłe. Miejscowi młodzieńcy groźli rozpedzeniem imprezy. Rzecz nie obyła się bez gwałtów. A tu do milicyj dąteko. Wyjście się znalazło. Poproszono prowadzących. Pozostali zapakowani w „rozrobiki” i zapakowani: zabawie się z nami, dopilnujcie porządku. I porządek na wieczornicy był. Nikt nie był pijany, nikt nie „szurniał”. Dopilnowali tego podpisani pod „oświadczeniem”.

Co można powiedzieć o takiej metodzie likwidacji chuliganstwa? Chyba wychować

czy, prawda? (b)

nia. Dzisiaj, kiedy ta sprawa jest zalawiona, gdz wytyczce dla szlakow kolejowych wokol Kielc zostalo ustalono — moze wreszcie powstade plan urbanistyczny miasta. Plan ten istnieje, a jest tak logiczny i przejrzysty, ze kazdy laik moze, spojrzawszy nań, mie przed oczyma wizje takiego Kielca, o jakim marzy miasto, w którym przyjemnie jest mieszkac.

A więc śródmieście, w którym będzie się mieściła cząstka zabudowywa i handlowa, pozostawimy — takie miniatury, osiedla, obejmą obwodnice, które, ulice, które odciągają ruch kołowy z wąskich ulic i przecznic, biegną w wielu miejscach na skraj miasta... no tego wschodniej stronie zaprezentują pierwszorzędne warunki widokowe (pamiętajcie — tu rysunki!). Część ta będzie tworzyła rodzaj jądka, którego podstawą będzie dworzec kolejowy, stamtąd wydziemy ulicami Czarnowska, Stolarska, Warsz. Przedm., ul. św. Wawrzyńca, Żródlowa do ul. Gwarków, Ludowej i Ogrodową wykrmy na ul. Mielczarskiego. Po mijającej, że przez Klekie przbiegała dwie drogi, łączące Warszawę z Krakowem (południe — południe) i Łódź z Sandomierzem (wschód — zachód) i że przy zwiększonym ruchu konieczność przejazdu przez śródmieście stanowiłaby „wąski gardło” nie dający się usunąć. Drogi te są w planie tak po prostu myślane, że ułatwiają przejazd tym, którzy nie chcą się zatrzymywać w Kielcach, pozwalają im spojrzeć na sylwetkę miasta i uroić jego krajobraz.

Kolej ma daleko idące plany, bez realizacji których nawiązanie do warunków dworcowych - turystyczne ciagle będą uciążliwe dla przelotów stolicy województwa. Chodzi o budowę stacji Towarowej, predestynowanej Hrabowb tylko na stację rozrządniczą i zachowanie obecnego dworca jedynie dla ruchu pasażerskiego. W tym celu należałoby zbudować muzeum kolejowe, które muzyka przyszedłaby do kolejków plany są zatwierdzone. Jednak pierwszy krok zmierzający ku reformom, kolejków już stawia. W najbliższych przyszłości przystępuje się do poszerzenia peronów, kosztów skasowania jednego toru.

Kiedyś planowano Kielec na miasto 250-tysięczne, obecnie na 200-tysięczne, obecnie

plan przewiduje ilość mieszk.

kaćców na 150 tys. Po dokonaniu wszystkich doposażeń, "plomb", jasne jest, że trzeba będzie wykieć ze skromieścia i całą uwagę skupić na dobrze zlokalizowanych, sensownie zaplanowanych i osiedlach. Postrzanię, że na ul. Sienoch, Postrzanię, na osiedlu stacjach ulicy Ząbkowskiego, z bardziej oddalonych, pierwszemu miejscu wysuwa się Czarnów, gdzie już zaczyna się jakiś ruch. Budują się tam kolejarze, KZWM, ZMK. Ma to być osiedle przykładowe KZWM budują tam domki prefabrykaty. Jeżeli ten eksperyment zda egzamin, KZWM przystąpi do budowy seryjnych domków. Osiedle zaplanowane jest w ten sposób, że zabudowa będzie tylko z jednej strony, z drugiej ma się ciągnąć 50-metrowy pas zieleni, gdyż jedna z podstawowych rzeczy, w racjonalnie założonym osiedlu są jego "plucna". Nie trzeba dodawać, że osiedle na planie wszystko, co człowiek musi mieć "pod ręką", więc punkt usługowy, przedszkole, szkoła, ul. itd.

Osiele, związane ze środowiskiem, dobrą komunikacją to najprzejrzystniejszy sposób mieszkania. O utracie ze środowiska pierwsi pomyśleli Anglicy, chyba bardziej zyciel przyrodą niż każdy inny naród i rozumiejący jej dobroczynny wpływ na zdrowie fizyczne i psychiczne. Od dawna pragnęli budować ciche ulice miast, jednopiętrowych domów z ogródkami, gdzie mają wszystkie wielkomiejskie udogodnienia, znajduje się cisza i spokój, nerwowe odprężenie — *last not least* — fizyczne.

Ala bieda w tym, że osiedle osiedlu nierównie, a nasze siedla, niestety, nie mają r z uroku tej formy urbanisty nej. Obawiam się, że to są może być w Czarnowie i na już nawet najlepší urbanis nie poraża. Pomimo tego, że budowlane są tam rozpo częte, lecz jedynich, chodn kach i jakichś zarysów, ni terenu — ani slychu P wód — brak pieniędzy. Powi ważny, ale trzeba pamiętać, takie budowanie osiedla grzech pierwotny, które konsekwencje ciągną łalami, nliczym Jekkomyś ny postępek Ewy z jabłkiem. Pomijając straszliwe meki d

ścia po błocie ! wybojach ora

# Wizje i realia Kielc

niemożność dojazdu, w razie nagłego wypadku (pogotowie, milicja, służba pożarna) — ma być instrukcją do skutki kulturalne. Smietnik, brud i balagan panujący nakoło nie uczą poszanowania dla czystości i porządku w budynku mieszkalnym. Chlewa na zewnątrz łatwo przenosi się do wnętrza. Zwalczanie groźne to jest — tam, gdzie mieszkańcy nie byli przyzwyczajeni do miejskiej cywilizacji, i ja i ten stan rzeczy wcale ich nie razi. Gdzieś tu mówić o podnoszeniu kultury estetycznej nie, kiedy o jakiegokolwiek turze życia codziennego nie ma mowy. Kultury nie można nauczyć się z podręcznika. Trzeba jej stworzyć warunki, żeby mogła zakiełkować i rosnąć. A o to jakoś najmniej dbamy. Nie trzeba chyba powtarzać po raz tysięczny, że naszych boleżaków społecznych, a nawet

ekonomicznych wyraża z zaskrajnąca niskiego poziomu kultury, tej ogólnej, która jest rzeczą tak powszechną u naszych sąsiadów (Czesi, Niemcy). Sprawy na pozór różniące się są sobą ściśle związane, gdyż w życiu nie można tak, jak w biurku poukładać każdą rzecz w innej szufladzie i każdą oddzielną rozpraszając. W tym sensie, że nie ma nic takiego, jak czy i tak jak jeden skutek może być wypływem z wielu przyczyn, tak też jedna przyczyna może powodować wiele skutków. Jeżeli się coś robi powoli, nie trudno oczekiwać zadowalających rezultatów. A twórczenie osiedla bez bruków i chodników to właśnie taka robota. Brak pieniędzy — to oczywiście wielka trudność, jednak pomysłowość nie wyczerpane źródło energii. Trzeba by tylko tę pomysłowość pobudzić, przedstawić korzyści podejmowania inicjatyw. Nie można chyba dopuścić do takich paradyksów, jak życie na pograniczu ery atomowej — średnio wiecza. — Co z tego — myślenie — gdzieś tam ludzie wybierają się na Księżyc, skoro ja nie mogę przeżyć swojej chęci na coś mego mieszkanka, w m i e s t c i e. — To źle działa na psychikę, to demobilizuje. Z takich poliwizyjnych poczynaniach nie można dopuścić. Coś trzeba uważać.

Coś byłoby opodatkować alkohol — 4 zł od litra. Właśnie — wzięłoby dziur do ziarn, funduszami z takiego podatku jakoś byśmy się pogodził. Jednego roku na bruki, drugiego na co innego, przecież jednak coś by się zaczęło. Pieniąż nie ma nanna, z nieba nie spadną, czy dlatego mamy nędzę i głód, czy dlatego mamy nędzę i głód? z kulturalnej

gdzy? Poświęcam tej sprawie tyle miejsca dlatego, że najpóźniej, jeśli się i najracjonalniejsze plany urbanistyczne — w takich warunkach realizacji — zawsze staną się własną kuryntką. Niestety, wzurui kracy urbanistów i architektów przesła- niają różne piękne wy- myśla się na budowniczych, bo najpóźniej, wymyśla się na fasady, na kubaturę, na tempo robót itd. Na pewno architekci mają nieleden grzech na sum-ieniu, ale przedstawiciele ja- kiego zawodu nie ponosiłai grzechów w okresie „biedów wypaczonych”? Tylko jakoi nie chcą wziąć tego pod uwa- gę, ani tym bardziej — trudno- ści, które po tym okresie po-

(Dokończenie na str. 3).

## *Żeromski w świetle „Dzienników”*

**W**ydanie „Dzienników” Stefana Żeromskiego stało się u nas wydarzeniem literackim niecodziennej wagi. Inicjatywa profesora Wacława Borowca udośćpełnia nam dokument historyczny i literacki, rozjaśniający jak strumień światła najmniej dotychczas znany okres w życiu jednego z największych pisarzy polskiego. Dokument to bezcenny; pozwala na weryfikację wielu błędnych też, głoszących o młodości Żeromskiego. Jest również jednym z cenniejszych źródeł przedstawiającym z dużą dokładnością życie warszawskiej młodzieży akademickiej i jej poczynania i poglądy polityczne. Lecz znaczenie tej publikacji dla kultury polskiej jest o wiele głębsze. Czyż bowiem nie są „Dzienniki” utworem literackim? — I to dziełem wysokiej klasy, pasjonującym swą niekłamanoą szczerością, tajemnicą, namietnością, bogactwem potrzebnej i refleksji, wreszcie — skłania techniki pisarskiej

li liryczną ekspresją języka. Z Ośmielę się stwierdzić, że lektura młodzieńczych „Dzienników” wzrusza i nie mniej aniżeli najdojrzałe powieści Żeromskiego — może również i dlatego, że wielki pisarz występuje w nich jako sztubak w wytartym palciocie.

Pierwsze tomiki „Dzienników” w naszym nie znamionują przyszłej wielkości pisarza. Są to egzaltowane zwierzenia gimnazjalisty, którego krąg doświadczeń z życia szkoły i stancja. Żeromski rozpoczął pisanie w maju 1892 roku, jako uczeń klasy piątej, mając lat siedemnaście. Pierwszy tomik otwiera motto, zaczerpnięte z wykidatu Antoniego Gustawa Bema, znanego krytyka i nauczyciela języka polskiego w gimnazjum kieleckim, do którego namową Żeromski rozpoczął notatki: „Dzienniczek taki będzie jacyś stróżem każdego kroku, będzie rozwijał myśli i kiedys w starości przedstawi obfity materiał do zaczerpnięcia wspomnienia tysiąca faktów

z szczęśliwych lat młodości". Ale niemal od początku dziennik jest dla Żeromskiego czymś więcej. Stanowia dlań — jak to sam określił — „pamięciową torbę”, której przysły pisarz gromadził materiał do wykorzystania w późniejszych swych utworach. Jest on również szkołą techniki pisarskiej. O słowie pisarza Żeromski mówi z całą sobą młodzieńczo: zapalewość: „...Kategoryczna nie osłabiałem sobie (...) — pisze w czerwcu 1887 roku — że pisać nowel nie przestanę. Nie przestanie pisać nowel, dopóki nie zostaną słownym”. (II/280).

Już w szóstej klasie zaczyna szturmować do redakcyjnych biurów, pragnąc co przedzień ujrzyć swe nazwisko w druku. Udało mu się opublikować kilka młodzieńczych wierszy; to jednak, co drukował wówczas, niewiele miało wspólnego z głównym nurtem jego późniejszej twórczości, żarliwiej, pełnej społecznej pasji, przysłankającej liryzmem. Więcej cech wspólnych

ma ona bowiem z próbami reprezentowanymi przez utwory nie drukowane, dla których poznania — choć ze wzmianek czy streszczeń — „Dzienniki” są źródłem jedynym. To przede wszystkim obrazy historyczne, osnute na łańcucha bohaterów walk narodowo - wyzwolczych, przywódców rewolucyjnych ruchów ludowych, głosiceli dążeń republikańskich, wśród których najczęściej wymieniani to: Sciegienny, Cóża di Rienzli, Hus, Savonarola, Doroszeńko. To programowo naturalistyczne obrazy, takie jak — znane nam tylko ze wzmianek — „Z tekst obfitych wsty”, czy „U wrót obłędu”. To wreszcie — same „Dzienniki”.

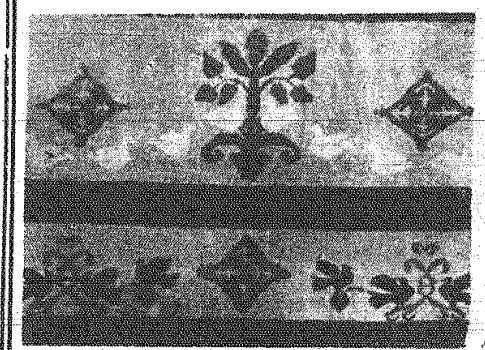
\*   \*   \*

Jaki jest krag poglądów Josiennastoletniego, chłopca, zamkniętego w koleckim partykularzu, odcieplonego od życia kulturalnego i politycznego, gdzie w 1882 roku o socjalizmie wiadomo

głównie z paszkwilanciści-  
artykułów „Prawy?”  
— Z najwcześniejszych — wzmio-  
nek na kartkach „Dziennik-  
ków” widać, że był to pu-  
czątkowo zlepek strzępów na-  
różnorodniejszych ideologii  
złożony z nie przemysłowic-  
do końca poglądów, zasłyszanych  
nych zdań, odiedziczonych  
przekonań. Były tam i ele-  
menty katolicyzmu, i pozytyw-  
nistyczna wiara w postęp,  
„socializm rosyjski” — któ-  
rym to mianem określał Ze-  
romski nadniotnictwo, i nie-  
sprzecyżowane bliżej teakno-  
do niepełności. Przeważa-  
jednak przemózny wpływ  
Antonięgo Gustawa Berna z  
jego pozytywnystycznym teo-  
riami czekan, milczenia  
pracy, „Milczcie, czekać, pra-  
cować, nie mieszaj!” (i) się do-  
tąd, iść swoją drogąq  
przeklaskiwac postępowi, pra-  
mac się gruntu realnego! Ta-  
mięta, że dwa a dwa — to  
cztery. Ze łokci większy od  
cala” — zapljuje Zeromski

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie na str. 2)



## PRYMITYWIZM LUDOWY

**M**asto, nawet najfichsze, ma u siebie czasem coś z koezmarą, który tym silniej mężczy, tym głębiej, u pogoni za codziennymi sprawami, przemierzając te same ulice. O jednej porze, spiesznie, by zdążyć za wszelką cenę... Człowiek staje się wówczas automatem, który bezmyślnego powtarzania setki razy tego samego ruchu, powolnym narzędziem jakieg

dobrze funkcjonujące maszyny. Zapomina o istnieniu i: nowego świata, poza własnym znanym do obryzdenia. W takiej sytuacji chwila odpoczynku przynosi tęsknotę za czymś nowym, czego okrestić nie potrafimy, co mogłoby jednak przyswiedzić nam potęgą spokoju.

Podświadomie narzamy o

(Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie na str. 3)













Lubię jeździć do Starachowic. Do Fabryki Samochodów Ciepłowodowych. Mam tam wielu starych przyjaciół — członków partii — aktywnych, działających.

Ala w starachowickiej samocho- chodówce nie byłam przez kilka lat. Tak się składało. Losy dziennikarskiej roboty rzuciły mnie po krainach, po miastach, po wioleńcach. Wiele kłopotów po tych latach jechałem kłopotliwie do Starachowic, nie mogłem oprzeć się temu, co poeci nazywają drżeniem serca, powiem radośnie o- czekiwania, nadziei. Bo też tych ludzi, których zalemam — znów powołując się na poetów — kochałem. Czy spotkałem ich tam? Czy pracują jeszcze, czy tak nadal przywiązani są do swej roboty, która — jak na to wielu — składa się na ten wielki wynik — wyjeżdżając z bramy wielkiego zakładu nowi, śliczni, grający cicho komurkami silnika „Star”.

Przed kilkoma dniami na sali fabrycznego Demu Kultury, gdzie w kółeczku po- trzymaliśmy wyjątkowo „Stara- chowickie” — spotkałem się z dyrektorem, Spotkałem się z kierownikiem, Spotkałem się z kierowniczką. To było pierwsze miłe, do- bre spotkanie z człowiekiem z fabryki samochodów.

W Komitecie Fabrycznym, zastąpiłem pierwszego, ani- guzkiego sekretarza partii. „Przewyższ” w Warszawie. Wtedy to dwa dni „Drugim”. Miałem chyba jest mu na imię Ryszard, siedzi na eg- ekutywie Komitetu Powiatowe- go. To ten młodzieńcy Miałem — kiedyś działacz ZMP, z któ- rym tyle nieraz można się by- ło nagać o sprawach mło- dych w fabryce, o współpracy z młodzieżą. Słuchał i był organizacją ZMP. Oni to, ci młodzi chłopcy, a nie brzo- wało i dawać, byli częścią motorem wszystkich służących i dobrych inicjatyw, nowych poczynań, pomysłów w lep- szym zorganizowaniu produk- cji starachowickich samocho- dów.

W dziennikarskim notesie zapisałem sobie, że muszę po- święcić dzień, który, czy dwa, na rozmowy z młodymi toka- rzami i monterami, z młodymi technikami i inżynierami. Ale to na później.

Nazywa się Mieczysław Maj. Wyżoki, na twarzy widział sporo lat. Powie- dź mi, po prostu, przy jakiej okazji, że wkrótce będzie ob- chodził jubileusz: 25 lat ro- boty w starachowickiej fabry- ce. Ale najpierw szukalem go. Obiegnę znajome kąty, labi- rytyni szlaków, potoków, za- tra- ni i ówczesne przez śladki odgrządnę mniejsze zespoły automatów wszelkiego gatun- ku i przeczekałem.

— Nie widzieliście tu gdzieś Maję? — pytałem.

— A, o! Na montażu silni- ków na pewno będzie! To je- go stałe miejsce. Tam pracuje.

Rzeczywiście. Zobaczyłem go z daleka. Przejęła mnie ra- dę, jakbym ujrzał kogóż bar- dzo bliskiego. No, bo przecież Mieczysław Maj zawsze był mi tak bliski. W poprzed- nich latach partyni aktyw- ni, dwójka sił i dziesięciolecie- ni jako korespondent robot- niczy. Pisał do „Słowa”, a jak pocięła go pasja, to wyrwał się do „Trybuny Ludu”. Gdy- by poszperał w „amunicyj- ę” jednej i drugiej gazety, odzu- kał wszystkie Majowe kores- pondencje, to byłby z nich po-

każny tom — zbiór rzeczy, które wówczas społecznie i po- litycznie były bardzo przydat- ne, potrzebne; spełniały ogrom- ną rolę w naprawianiu mni- szczytów, niedopatrzeń i wielkich podstępów, błędów.

Usiadłem przy stole, na którym wśród papierów, kwi- tów różnych i formularzy zna- leżały takie fabryczne, wbrudzo- ne smarami stopy — kontrolki ważyły się jakże ciężko, su- by, sprężyny. Maj zaczął mi o- powiadać o wszystkich tych sprawach. Wczoraj w odda- łowej organizacji partyjnej w

Starachowickie NOTATKI PARTYJNE

dziale kontroli technicznej od- było się zebranie. On należy do tej organizacji. Jest człon- kiem egzekutywy. Sprawy we- ryfikacji. Wybrał się z komi- teta. Zresztą — przedmówi- łem o sekretarzu. Kazimierza Skrzypczyka, pomówimy szcze- gółowo.

Fabryka rozbudowała się w tych latach. Wyszliśmy z jed- nego długiego hali, a tutaj cały po- łączył w samochodach, kołowy- ch, przeznaczonych na eks- port, do Bułgarii i gdzieś tam jeszcze. A o to nowa caromina- hała. Tutaj znajdźmy sekretar- za Skrzypczyka. Okazuje się, że wyszedł gdzieś. Posła- damy się do Kazimierza — Mi- chalskiego, kontrolera. Wyso- ki, czarny, nie zmienił się nic z latami lat.

A więc to wczorajsze zebra- nie. Pierwsza poświęcone spra- wom weryfikacji. Organizacja partyni w kontroli liczy ponad 80 członków i kandyda- tów. Dział. Na zebranie przy- szli niemal wszyscy towarzys- ze. Z Komitetu Fabrycznego był na nim tow. Krakowski.

Członek egzekutywy KF, Skrzypczyk zapoznał weryfikacji z prawidłami weryfikacji zawartymi w specjalnej in- strukcji Komitetu Centralne- go. Czyni ma być weryfikacja, jak mamy ją przeprowadzić, co będzie miała komisja, któ- ra wybieramy dzisiaj. W na- szym organizacji jest kilka to- warzystów, o których musimy pamiętać. Niechodzą z nich są, bierni, nie przychodzą na ze- brania, zapominają o placu- skach, w ogóle niewielka pu- ciecha z nich w organizacji.

No cóż, pomówimy o takich towarzyszach. Odezwali się o- tem tu wreszcie sami. Wyszła to- warzystka Maria Rusak. — Ja, towarzyszko, wiem, czuję, że o- mie może być mowa przy weryfikacji. Bo ja właśnie by- łem mało aktywna w pracy partyjnej. Ale posłuchajcie, pracuję jako braktarka. Staram się jak umiem i nikt chyba z moich zwierzchników nie ma do mojej pracy zastrzeżeń. Wtem przedtę, że jako czło- nek partii powinien być su- mienny w robotcie. Ale ja, jak wiecie, jestem sama, gdy przy- jem do pracy do domu, to gło- wa obok pęknąć. Trzeba ugo- łać chleb, uprać odzież, nie- rzadko naprawdę — nie — mogę przyjąć na zebranie. Wierzę, że się bardzo dokonała tym, że chcę mnie weryfikować. Postaram się lepiej pracować, chodzić na zebrania, być ak- tywnym członkiem partii.

Dozładowa organizacja partyjna w dziale kontroli technicznej, to jedna z

większych organizacji. Dział kontroli jest w pracy całej fa- bryki samochodów niezwykle czynnym narzędem. Od jego do- brzej pracy, od doboru na sta- nowiska kontrolerów ludzi o wysokich kwalifikacjach zawo- dowych i moralnych zależy ja- kość budowanych samocho- dów. Szczególnie też trudną pracę ma tutaj organizacja partyjna. Na każdym kroku po- winno widzieć się jej działa- nie, wpływ członków partii, egzekutywy, na poprawę prac kontroli technicznej we wszyst- kich wydziałach. Sprawy te

Rusakowa mówiła dalej, że często bezpartyjni mają pre- tensje do członków partii, któ- rzy wywołują się swym party- jnictwem, a dla ludzi są ozie- bli. Przecież po zakładzie chodzi wstąpiła plotka, że trzy- nastą pensję dostaną tylko „członkowie”, członkowie partii, bo oni raz trzymają silną. Czy organizacja partyjna nie powinna wyjść z jakimś for- mami wyjaśnienia ludziom tej sprawy? Rozprawić się z plot- ką? Żeby jeszcze raz było wi- domo, że trzynastą pensję do- stanie tylko ten, kto dobrze

stawia egzekutywa organizacji w obecnym okresie szczegól- nie ostro, tym bardziej, że w kierownictwie wydziału są ten- dencje do pomniejszania roli organizacji partyjnej. Wymow- nym, jakie przykrym przykład- em tego, jest fakt, że np. kie- rownictwo kontroli, na swoje konferencje i narady technicz- ne nie zaprasza z reguły sekre- tarzów partii. Skrzypczyka. Sian taki nie może trwać dłu- żej i powinniśmy pamiętać o tym, że kontrola i kierownicy. Tym bardziej, że szef kontroli inż. Sosnowski sam jest człon- kiem Rady Robotniczej i ma

chyba przykłady ścisłej współ- pracy z Komitetem Fabrycz- nym. Wydaje się, że współpraca z partią wyjdzie obu stronom na dobre.

W organizacji partyjnej dział kontroli odbywał się będąc teraz zebraniem. Nie wystarczy na pewno jedno czy dwa. Z weryfikacją nie- trzeba się spieszyc. Wiele ra- zów trzeba będzie wrócić do sprawy tego czy innego czło- nka partii. Nie każdy z tych, których nazwiska wzięliśmy pod uwagę komisja, musi odejść z partii. Dla wielu — rozmowy z komisją, partyjne zebrania staną się wstąpieniem, który u- czyni z nich dobrych, odda- lonych partii aktywistów. I o to najbardziej chodzi.

A jak jest w innych organi- zacjach partyjnych staracho- wickiej fabryki? Tego samo- go dnia rozmawiałem z towa- rzyszami z oddziałowej organi- zacji obejmującej członków partii pracujących w magazynie i wydzielając zapasowania i kooperacji. Ten wydział, to również cały punkt całego za- kładu. Magazyn — skłupa cały majątek produkcyjny. Zapo- trzebnia i kooperacja — współ- praca ze wszystkimi zakładami produkcyjnymi części dla Starachowic — nie trzeba się przekonywać.

Na zebraniu partyjnym jakie- tam się odbyło, przyjechał członek KC, tow. Hilary Chelchowski. Znał go tutaj wszy- cy. W latach wojny był partyj- nym przywódcą Armii Ludo- wej w rejonie Kieleckim. Przybył więc tow. Chelchow- ski do swoich bliskich towa- rzyszów.

I tu mówił o weryfikacji. Wybrał komisyje. Sekre- tarz oddziałowej organizacji tow. Grudziński, Nowak z wydziału zapasowania, Gor- zkowski, Tamowski i Macie- jewski. Wszyscy zgodzili się na ten skład komisji.

Dyskusja. Jak pracowała na- sza organizacja partyjna. Wie- lu towarzyszy mówiło o sta- biej stronie tej pracy. Nie- którzy członkowie partii też, powierzeni byli zapasowa- niu z materiałami trzech plem- nych powieści KC. W ogóle cała organizacja nie pokusiła się o dokładne przestudo- wanie uchwał, nie przemę- ślała wniosków dotyczących roli pracy partyjnej, jej miej- sca w życiu całego wydziału. Pretensje trzeba mieć, chyba do Komitetu Fabrycznego, że

nie wypracował jakiegoś pla- nu zapoznawania towarzyszy z uchwałami VIII, IX i X Ple- num KC i przystosowywania ich do pracy organizacji partyj- nej. Taki choćby — fakt, że tow. Krawczyński, który z pole- ścią egzekutywy KF miał utr- mywać łączność z organizacją, nie był na jej zebraniach, mówi też za siebie. Słusznie towarzysze żądali, aby Komite- t Fabryczny informował le- piej, dokładniej oddziałowe or- ganizacje o swojej pracy, o zamierzonych — najbliższą przyszłość.

Z ciekawością wysłuchali ze- brani wystąpienia tow. Chel- chowskiego. Mówił on o sy- tuacji w kraju i w partii. Weryfikacja nie może być okazją do jakichś osobistych pora- chunków. Powinna ona rozpo- ścić nowy okres w pracy partyj- nej, okres twórczej — pracy politycznej, wychowywania członków partii na aktywnych i mądrych działaczy społecz- no — politycznych.

Najbliższe dni będą w sta- rachowickiej Fabryce Sa- mochodów dniami oży- wionej roboty partyjnej. Be- dzemy o nich informować za- tym partyjny, wszystkich ludzi pracy naszego województwa. Będziemy pokazywać jak par- tia robi pracę na własnym podwórku, aby lepiej służyć naradowi, aby lepiej mu prze- wodzić w ciężkiej pracy, w bu- dowie socjalizmu.

TADEUSZ BARTOSZ

## Kopalnia siarki w Piasecznie



W dniu święta górniczego, 4 grudnia 1957 r. ruszyła taśma kopalni siarki w Piasecznie. Na uroczystości uruchomienia kopalni siarki przybył z Warszawy minister przemysłu che- micznego Radziński oraz ambasador Czechosłowacji w Polsce — Wojciech. Na zdjęciu: Taśma ruszyła... CAF — fot. Grzęda

## Niesiemy oświatę

# Dzień powszedni TWP

Listonosz codziennie przynosi spory pakiet listów, ciężkie paczki i narkę, że z każdym dniem ich przybywa. Przybywa książek, broszur popularno-na- ukowych, materiałów źródłowych, listów z prośbą o poradę facho- wą. Wśród nich wzruszające li- sty od młodzieży szkolnej i star- szych.

A w terenie? Jeżdżą prelegen- ci po wyboistych drogach kie- leckich, kieleckimi autobusami. Od autobusu maszerują często- kroć pieszo, żeby dotrzeć do punktów odczytowych, bo tam w szkołach i świetlicach czeka- ją ludzie. Nieprzypadkiem prelegat, spowodowały żal i gorzkie.

W klubach dyskusyjnych, or- ganizowanych na terenie całego województwa ludzie dyskutują gorąco o wszelkich, o wynalazkach, o problemach kul- turalnych, czy też gospodarc-zych. Urządzą się wieczornice, uroczyste i mniej uroczyste, w chwilach rocznic historycznych czy wydarzeń naukowych, za- prasza się na nie młodzież szkol- ną i dorosłych. Odbywają się codzienne wykłady na uniwer- sytetach wiejskich i miejskich, za- ganizowanych przez TWP.

Działalność Towarzystwa jest więc różnorodna i dość szeroka. Kadry prelegentów czynią wie- le wysiłku, żeby zapewnić od- biorcom możliwie najciekawsze odczyty i wykłady. Jednak dla- łaność ta wymaga większego wysiłku tych, którzy chcą przy- czynić się do wzrostu placówek oświatowych w Polsce. O tych sprawach mówi od czasu Towar- zystwa Wiedzy Powszechnej, skierowana do członków i przy- jaciół Towarzystwa. Oto ona:

„W rozwoju oświaty doro- słych sarysowuje się przełom.

Od akcji doraźnych przechodzi- my w długi stopniu na od- działywanie intensywne. Wio- sną 1957 r. pracowaliśmy w kraju ponad 200 uniwersytetów pa- wskich. Od jesieni br. lic- ba ta będzie co najmniej po- dwójona. Dochodzą do tego liczne uniwersytety dla rodzi- ców, przeróżne kursy, kluby dyskusyjne i odróżniają się uniwersytety ludowe (internacjo- ne).

Do placówek oświatowych garna się setki tysięcy lud- ności. Ożyły trudne dotychczas dla oświaty tereny. Uniwersy- tet Powszechny w Nowej Hu- cie skupił 500 młodych robotni- ków. W Warszawie zgłosiła się do jednego uniwersytetu pow- szecznego ponad 2.200 ludzi. Prawie w każdym mieście bądź rezerwacji wsi odbywa- się dzień kulturalny, kulturalna okoliczność, która prowadzi do oświaty w ludach.

Widoczne są oznaki od- nowienia życia w oświe- cie. W tym położeniu trzeba uczynić wszystko, aby- ten spontaniczny rozwój nie- zwykły korzystny dla kraju u- jął w karby sprężystej organi- zacji oraz dał mu dobrą opie- kę naukową i artystyczną.

Uniwersytety powszechne i ludowe są szkołą myślenia, u- czą odpowiedzialności za kraj i wychowują moralnie. Wyma- gały od wykładowców rzetel- nej wiedzy i postawy obywatel- skiej.

W tym położeniu Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej swiera się do pra- cowników nauki, artystów i pa- trów oświaty z apelem o pomo- ę dla oświaty. Pragniemy zago- nić uczelnią dla dorosłych

odwiedzin wybitnych fachow- ców w celu ożylenia co naj- mniej kilka razy do roku za- jęć prelektorskich oraz imprez- artyściycznych. Program przewiduje obok nauki zajęcia artystyczne. Pragniemy, aby w uniwersytetach naszych po- wstawały chóry, zespoły mu- zyczne, teatr amatorski.

Nie ścisz nas na pełne opła- canie w oświacie pracy arty- stów i naukowców, tym bar- dziej, iż wyjątek zahiera cza- sem cały dzień. Wzywamy do ofiarności, przypominając od- powiedzialność tradycję narodową inteligencji, tradycję Stasz- ków, Żeromskich, Krzywickich. Niechże przykładem będą tak- że górnicy ofiarowujący krajo- wi dodatkowo milion ton wę- gla.

Ożywienie w oświacie musi się utrzymać. Wesołoci są- ę oświatowych wiersz Polscy Lu- dowie. Przechodząc do plac-ówek oświatowych TWP ufamy, że znajdą w nich głęboką wia- dzę zawartą w naukach i słu- cie.

Zarząd Główny TWP prosi- szych członków i melosowar- zonych o zgłaszanie pomo- ci uniwersytetów popular- nych.

Prosimy, aby każdy z czło- nków odwiedził co najmniej dwa razy w ciągu roku placów- kę oświatową idąc z odczytem lub z treścią artystyczną. Za- chęcamy swych znajomych, przyjaciół i kolegów do prak- tyki oświatowej, służąc im ra- dą metodyczną.

Czekamy na chętnych — Za- rząd Wojevodki TWP i wszyst- kie zarządy powiatowe przy- mują zgłoszenia.

B. G.

## Z PROBLEMATYKI ZESPOŁÓW DO WALKI Z NADUŻYCIAMI I KORUPCJĄ

# Zespoły a organizacje partyjne

W całokształcie weryfikacji kierunek na oczyszczenie szere- gów partyjnych z elementów skorumpowanych wydaje się przebiegać najprawdopodob- niej — oczyszczanie partii od- łożeniem naruszających jej jed- ność ideologiczną i ujednolicenie partii od ludzi, którzy jak leni- wa woda przed swą biernością i partii przelazli i awanturników jest w rzeczy samej łatwiejsze.

Nie tutaj nie zalecamia o- brazu. Jeśli popełnił prze- stępstwo, jeśli okradł, jeśli łodził i brał udział w nadu- życiach — taki „członek partii” nie może w niej zagrać miej- sca.

Rozróżnia o tym: przestęp- ę, że napływała dwojdy, fakty niewątpliwie, z komend MO, z sądu, z prokuratury.

Wydaje się więc, że zespoły i trójki oczyszczają nie stają przed brakiem materiału faktycz- nego.

PZGS i dla odmiany — w ra- dzie narodowej, w Kielecach rozpatruje się kilka spraw na- dużyc w przemyśle i kilkana- ścią uśmierci z partii złośliwego mianowicie z PDI, kombinato- ra z PSC i innych, we Włoszczy- ę leńskich, który lasem pa- stwowym tak — handlowi — ja- prywatnym zajątkiem, katego- rywa z Kurzelowa, który pod- łał podpity na drukach ściśle- go zarachowania i w ten spo- sób kradł, wydano z partii „potrzykającego” sobie pienia- ę z obcych przekazów pienięż- nych naczelnika Urzędu Pocztowy- ch, Chuligonia z Dabia, Szczeko- cina i Sułkowskiego i tak powiat po powiecie organizacje partyjne powołowe uwalniane są od dzia- ę i awanturników. W ol- brzymiej większości decyzje ze- społów nie nawiązują najmniej- szym wątpliwości.

Ala są już pewne sygnały, któ- re niepokoją, wskazują na pierw- szą trudność i niebezpieczeń- stwa.

Bużł przede wszystkim nie- ęć wyraża fakt dyspropor- cji pomiędzy stosunkowo zna- czną ilością spraw skierowanych do zespołów przez organa pań- stwowe z jednej i niedostatecznym udziałem kierownictwa i insty- tucji, a także organizacji partyj- nych w wykrywaniu prze- stępstw gospodarczych i wyko-

czeń przeciw porządkowi pu- blicznemu. Na dwadzieścia kilka spraw rozpatrywanych przez zespoły we Włoszczyce, tylko kilka z nich wy- szło na jaw na zebraniach organizacji partyjnych. W Biało- brzegach do końca listopada nie wypłynął ani jeden sygnał od członków partii czy bezpartyj- nych. Wszystkie kierowała komenda MO. Podobnie w Sta- rachowicach.

W Sandomierzu na 27 spraw, które w tym czasie wpłynęły do zespołu, jedynie dwie są bezpo- średnio od członków partii i dwie z PRN.

W samych Kielecach do KN wpłynęły dwa anonimowe, resz- ę spraw skierowała komenda MO, PPH, prokuratura.

Czyżby więc organa państwo- we porzuciły nagłe działać tak- ę, że wykrywają nieomal wszystkie sprawy?

Nie ma takich nazwanych, któ-

rzy przyznaliby rację tej opinii. Same zespoły i nierazko ze- brania organizacji partyjnych, zresztą i powszechna opinia społeczna, stwierdza, że to źró- dło tego stanu leży w tolerancji, niekiedy solidaryzm, a w na- jgłębszym przypadku zakorze- niony liberalizm i nieusprawie- dliwiona obawa jakoby wydo- bywanie nadużyć popełnionych przez członków partii, de- makowanie przestępstw niepra- wów w szeregach partyjnych, może podważyć autorytet partii.

Dlatego uważa, że za jak- ę najbardziej aktualną uwagę miejskiego zespołu w Kielecach, który wakuje, że główny wy- ęślek obecnie skierować nale- ży na wydobycie partyjnej, świad- ęcej postawy członków partii, ZSI-owców i bezpartyjnych w za- ęciach pracy, których poparcie jest nieodzowne dla ujawnie- ęcia winnych nadużyć i ko-

Zespół kielecki jest daleki od tego, by pozytywne przykłady z organizacji przy KZWM, WZiP i PKP uogólniać na całą orga- nizację kielecką.

Słysz się, nie pozbawione głębokiej słuszności, głosy, że — jeśli nawet nie byłoby wery- fikacji, jeśli nie byłoby zespo- ę — to i tak obryzłaby więk- ę część spraw toczących się w są- ędach przeciw nadużyciom popeł- ęnianym przez członków partii i potwierdzających ich winę spo- ęwodowałyby kary partyjne. Ze- ę przecież kampania weryfikacyj- ę na to, by tylko ustosunko- ę wanie się do spraw już roz- ęznaczonych i zakwalifikowanych przez organa państwowe.

Tu gdzieś o coś innego — o po- ębudzenie najszerokiego frontu walki o walkę z przestępstwami i braki trzeźwienia na te zjaw- ęśka wśród niektórych członków partii.

Zresztą odpowiedzialność par- tyjna nie zawsze jest jednoznacz- ę na odpowiedzialność sądową. Bywa i tak, że członek partii uwolniony od winy przez ze- ęespół sędziowski ponosi karę par- tyjną.

Członek partii prócz kodeksów karnych obowiązujący i statut partii.

Jest niebezpieczeństwo i z- ę drugiej strony.

Celuje w nim szczególnie or- ganizacje partyjne w handlu i urzędach.

Z tych to organizacji do ze- ęespołów np. w powiecie radom- ęskim i białobrzeskim napływa- ę sprawy drobne, które zgo- ędnie ze statutem par- ętii mogą i powinny być roz- ępatrywane w tych organiza- ęcjach.

Czynione są próby, np. w or- ganizacji ostrowieckiej, że at- ęrny niektórych organizacji za- ękładowych przekazywania ma- ędrobnych spraw nie kwalifiku- ęjących się do rozpatrywania przez zespół.

Nie można niekiedy oprzeć się wrażeniu, że te organizacje chcą się uwolnić od obowiązku decyzji, a niekiedy i szerzej — dążyć w stronę własnej oc- ęnności. Może być to czasem, niekiedy traktując sprawo- ężenie szerzej informację po- ęprzed dyskusję w organizacji za- ękładowej na bazie kilku

